

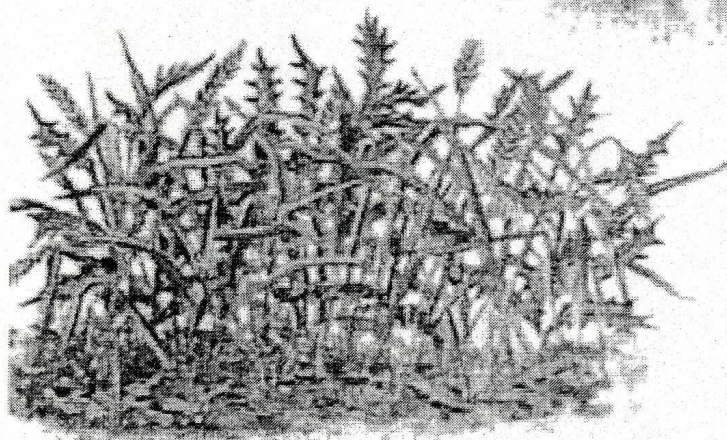
Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 29 (260) 20 lipca 2008r.

Istotą sprawiedliwości jest dobroć dla innych.



**„...nauczyłeś (Boże) lud swój, że sprawiedliwy
powinien być dobrym dla ludzi.”**

Dojrzewanie do żniwa

„Panie, czy nie posiałeś dobrego nasienia na swej roli? Skąd więc wziął się na niej chwast?” (Mt 13, 27b)

Kontynuujemy nasze rozważania związane z liturgią niedzieli, dzisiaj pozostając przy jakże pięknym i wymownym w obecnym czasie (dojrzewanie, żniwa) obrazie roli, chcemy odkryć jego znaczenie istotne dla naszego zbawienia.

Bardzo wymowna w tym rozdziale jest sprawa tego, skąd Jezus czerpał tematy do swych podobieństw. Za każdym razem nawiązywał do scen i zajęć z codziennego życia. Rozpoczął od spraw dobrze znanych słuchaczom, aby z kolei przekazać prawdy, które jeszcze nigdy nie dotarły do ich umysłów. Przytacza podobieństwo o siewcy patrząc na pole rolnika i o ziarnie gorczycy patrząc na gospodarstwo ogrodnika. Podaje podobieństwo o kąkolu w pszenicy mając na uwadze odwieczny problem walki rolnika z chwastami.

Przykłady podane w tej paraboli były dobrze znane i zrozumiałe dla słuchaczy w Palestynie. Kąkol był jednym z największych wrogów rolnika. Był to chwast, który we wczesnym stadium rozwoju całkowicie przypominał pszenicę, i z tego powodu trudno

było odróżnić jedną roślinę od drugiej. Korzenie pszenicy i kąkolu były z sobą tak splątane, że wrywając kąkol wrywało się również pszenicę. Thomson w książce „Kraj i Księga” opowiada, że oglądał pole jęczmienia w Wadi Hamam: „Patrząc na to pole doskonale przypomniałem sobie podobieństwo. W tych miejscach, gdzie dojrzał jęczmień, dojrzał również kąkol, i nawet dziecko mogło go rozpoznać, lecz tam, gdzie zboże jeszcze niedojrzało, prawie nie można było odróżnić jednego od drugiego. W każdym razie nie można tego było uczynić z całą pewnością”. Nawet rolnicy, którym zależy na odchwaszczeniu pola, nie próbują tego czynić. Nie tylko pomylili by pszenicę z kąkolem, ale z powodu splątania korzeni obu roślin, wyrwałyby je razem. Trzeba było zatem pozostawić je aż do żniwa.

Kąkol i pszenica były do siebie tak podobne, że Żydzi nazywali kąkol *bastardową pszenicą*. W języku hebrajskim kąkol nazywa się *zunim*, od jego wyrazu pochodzi greckie słowo *zizanon*. *Zunim* jest spokrewnione ze słowem *zanah* - *popępniać czyn niemoralny*. W pierwszej fazie rozwoju pszenica i kąkol były tak do siebie podobne, że uważano, iż kąkol jest

swego rodzaju zdegenerowaną pszenicą.

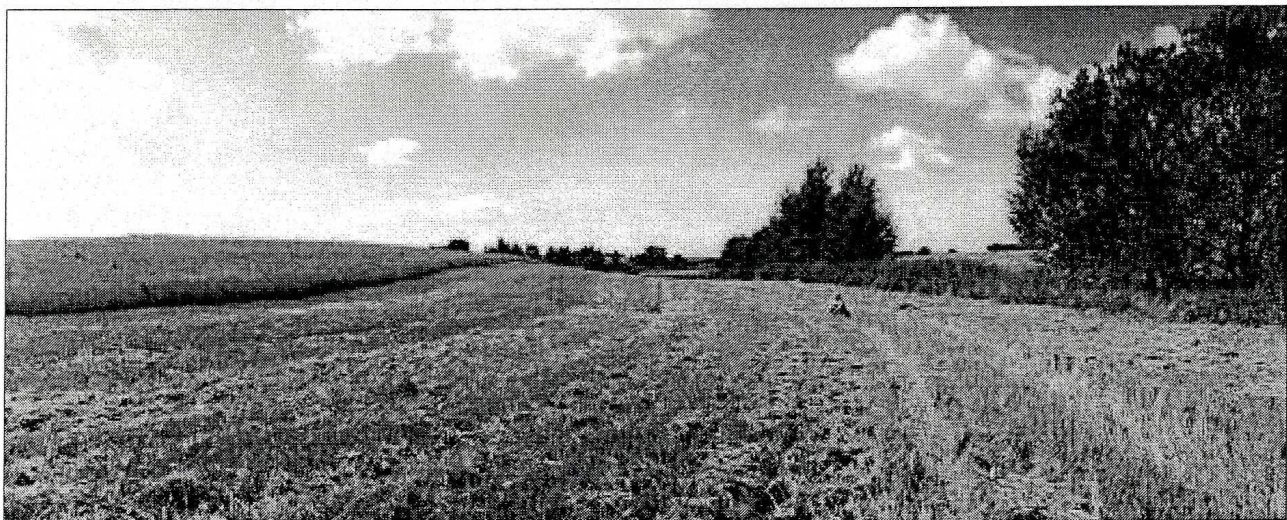
Pszenicy i kąkolu nie można rozdzielić gdy rosną razem, ale pod koniec jest to możliwe. Rozdzielenie jest nawet konieczne, ponieważ ziarenka kąkolu zawierają pewien procent truciźny, powodują zawroty głowy i chorobę, działają jak narkotyk. Nawet mała ich ilość pogarsza znacznie smak pieczywa. Przy końcu dokonuje się segregacji ręcznie.

„(...) przyszedł jego nieprzyjaciel, nasiał chwastu między pszenicę i odszedł” (Mt 13, 25)

Przykład przedstawiający człowieka, który świadomie zasiewa kąkol na polu sąsiada nie jest tylko wymysłem. Tak się nieraz działo. Do dziś w Indiach jedną z największych gróźb, jest powiedzieć: „posięję złe ziarno na twym polu”. W prawie rzymskim wspomina się o tym przestępstwie, jest ono surowo zakazane; przewidziana jest też wysoka kara.

Poznając te zasady rozumiemy doskonale każdy jego szczegół, tak jak rozumieli to współcześni Jezusowi. Teraz popatrzmy jakie znaczenie praktyczne ma dla nas współcześnie ta nauka.

Uczy, iż istnieje jakaś wroga siła, która stara się zniszczyć dobre ziarno.



Z doświadczenia wiemy, że dwa nurty wpływają na nasze życie. Jeden wpływ pomaga ziarnu Słowa zakiełkować i wyrosnąć, drugi stara się zniszczyć dobre ziarno, zanim przyniesie jakikolwiek owoc. Lekcja ta zachęca do stałego czuwania.

Poucza również o tym, że trudno jest odróżnić tych, którzy są w Królestwie, od tych, którzy w nim nie są. Ktoś pozornie może być dobrym człowiekiem, a faktycznie jest odwrotnie. Ktoś inny zaś, może z pozoru wyglądać na złego człowieka, gdy w rzeczywistości jest człowiekiem dobrym. Bywa nieraz, że zbyt pochopnie klasyfikujemy ludzi, przylepiamy im etykiety dobroci lub zła nie znając wszystkich faktów, nie znając dobrze charakteru tych ludzi.

Uczy nas, że nie wolno wydawać pochopnego sądu. Jeśli żniwiarze działaliby za wcześniej, wyrывая kłody

wyrwaliby również pszenicę. Z sądem należy poczekać aż do żniwa. Przy końcu dany człowiek zostanie osądzony nie na podstawie jednego czynu czy fragmentu istnienia, ale na podstawie całego życia. Nie wolno sądzić przed czasem. Ktoś może popełnić wielki błąd, opamiętać się, i dzięki łasce Bożej, zadośćuczynić, prowadząc resztę życia wzorowo. Ktoś inny może całe życie prowadzić się wzorowo, a pod koniec się potknąć. Nikt, kto widzi jedynie fragment, cząstkę, nie powinien sądzić o całości. Nikt, kto zna tylko jedną stronę życia danego człowieka, nie może sądzić całego człowieka.

Uczy nas, że przy końcu na pewno nastąpi sąd, ocena, wyrok nie są rychłe, ale nadejdą na pewno. Przy końcu nastąpi oddzielenie dobrego od złego. Po ludzku myśląc, może się zdarzyć, że ktoś uniknie konsekwencji, następstw złego czynu, ale

istnieje jeszcze życie wieczne – czas zbiorów.

Uczy nas, że sądzić ma prawo jedynie Bóg. On tylko widzi najlepiej co dobre, a co złe. On widzi całego człowieka i całe ludzkie życie. Przypowieść zawiera dwie podstawowe prawdy: ostrzega, abyśmy w ogóle nie sądzili innych ludzi oraz poucza nas, że przy końcu nastąpi sąd Boży.

Zobaczymy zatem ile nadziei wlewa w nasze serca ta przypowieść. Pan Jezus chce nas umocnić. Zasiał w nas ziarno i szanując naszą wolność, przyznaje nam prawo do rozwoju. Zawsze liczy na nasze nawrócenie i nieustannie okazuje przebaczenie.

Zanim Bóg zezwolił srogięj ziemi rozwinąć swoją moc, już wcześniej przygotował wiosnę.

Ks. Paweł Kaszuba



16 Niedziela zwykła – 20.07.2008.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Nabożeństwo różańcowe odprawimy dziś o godzinie 17:30. Serdecznie zapraszamy do wspólnej modlitwy.
2. We środę święto św. Brygidy Szwedzkiej ogłoszonej przez Jana Pawła II patronką Europy. Patronami Europy są także: św. Benedykt z Nursji, święci Cyryl i Metody, św. Katarzyna ze Sieny oraz św. Teresa Benedykta od Krzyża (Edyta Stein). Dziś Europa potrzebuje modlitwy, gdyż działania wysokich gremiów decyzyjnych robią wszystko, aby wyprzeć Chrystusa z dziejów Europy. Mówi się wiele o tolerancji, ale nie w stosunku do wyznawców wiary chrześcijańskiej. Wmawia się ludziom, że wiara jest sprawą prywatną, co jest przejawem schizofrenii umysłu. Wystarczy posłuchać relacji z Dni Młodych jakie odbywają się w Australii. O czym informują nas media? O tym, co jest marginalne, wypaczone, co nie oddaje ducha tych spotkań. Słyszymy o protestach, o tych, co sięją zamęt, bo to się dobrze sprzedaje, to jest

medialne, a nie o tym, co mówi Benedykt XVI, czego wymaga Kościół.

3. W piątek, 25 lipca, przypada wspomnienie św. Krzysztofa, patrona kierowców. Z tej racji w przyszłą niedzielę po każdej Mszy świętej będziemy błogosławić pojazdy którymi poruszamy się po drogach, prosząc także o bezpieczeństwo na naszych drogach, o rozważną jazdę zgodnie z przepisami i w trzeźwości. O trzeźwości to nie powinniśmy nawet wspominać, bo jest to sprawa nad wyraz oczywista, ale wiemy, że nie dla wszystkich. Apelujemy o trzeźwość, bo tu chodzi o własne życie i zdrowie, a także innych użytkowników dróg. To wielka odpowiedzialność przed drugim człowiekiem oraz przed Panem Bogiem.

4. W sobotę, 26 lipca, wspomnienie św. Joachima i Anny, rodziców NMP, dzień szczególnej wdzięczności dla rodziców i ludzi starszych, którym należy się szacunek. Zapraszamy na Msze święte w tym dniu.

5. W dniach od 21 do 25 lipca w Sanoku odbędzie się II Festiwal ekumeniczno-międzyreligijny „Jeden Bóg – Wiele Kultur”. Podczas Festiwalu zostanie zaprezentowana sakralna muzyka kultur Wschodu i Zachodu oraz wystąpią znani muzycy: Stanisław Soyka, Grażyna Łobaszewska, zespoły: Horpyna oraz inne. Szczegóły na plakatach. Zapraszamy Franciszkanie z Sanoka

6. Studium życia rodzinnego Archidiecezji Przemyskiej zaprasza kandydatów na rok akademicki 2008/2009. Do podjęcia tej formy krtałczenia zachęca się wszystkich, a zwłaszcza: Młodzież pomaturalną, studentów studiów stacjonarnych, małżonków, Katechetów, nauczycieli, wychowawców pracowników służby zdrowia. Zajęcia odbywać się będą od września do czerwca w jedną sobotę i niedzielę miesiąca. Progra Studium obejmuje tematy z zakresu: teologii małżeństwa i rodziny, psychologii, pedagogiki rodziny, etyki, medycy-

ny, poradnictwa rodzinnego i in. Do 10 września na adres biura Studium należy przysłać dokumenty wymienione na ogłoszeniu zamieszczonym w gablocie. Dokładniejsze informacje można uzyskać w biurze Studium.

7. Koło Przyjaciół Radia Maryja przy Parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku zaprasza na Narodową Modlitwę o Trzeźwość Narodu w Sanktuarium św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowym w dniu 28 lipca 2008 r.

zapisy i informacja w Księgarni „Niepokalana” przy Hali targowej. Miejsca w autokarze zajmowane są wg kolejności zapisów. Koszt wyjazdu 15 zł. Wyjazd o godzinie 16.00 z Okęcia.

8. Zarząd Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, Oddział Rejonowy w Sanoku zawiadamia, że organizujemy Pielgrzymkę do: CZĘSTOCHOWA - GIDLE - LICHEŃ - NIEPOKALANÓW - WARSZAWA. Przewidywany termin wyjazdu 01.08 -

04.08 br. Planujemy 2 noclegi płatne we własnym zakresie. Wyjazd 01.08 godz. 21.00 z parkingu obok zamku. Zapisy przyjmujemy w Biurze Związku; Sanok, Rynek 15, tel. 463 18 92 w poniedziałki i czwartki od 9.00 - 13.00.

9. Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta w Sanoku, zaprasza na piknik charytatywny, który odbędzie się dnia 3 sierpnia w Skansenie, w Sanoku

Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Mi 6, 1-4, 6-8; Ps 50; Mt 12, 38-42.

Wtorek: Mi 7, 14-15, 18-20; Ps 85; J 20, 1.11-18.

Środa: Ga 2, 19-20-; Ps 16; J 15, 1-8.

Czwartek: Jr 2, 1-3, 7-8, 12-13; Ps 36; Mt 13, 10-17.

Piątek: 2 Kor 4, 7-15; Ps 116b; Mt 20, 20-28.

Sobota: Jr 7, 1-11; Ps 84; Mt 13, 24-30

Niedziela: Mdr 12, 13, 16-19; Ps 86; Rz 8, 26-27; Mt 13, 24-43 lub Mt 13, 24-30.

Pielgrzymując do sanktuariów Europy

21 czerwca 2008 roku, wczesnym rankiem, bo już o godzinie 4:10, w sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Haczowie, grupa 48 pątników, koncelebrowaną Mszą świętą pod przewodnictwem ks. prałata Kazimierza Kaczora, gospodarza parafii i organizatora pielgrzymki, rozpoczęła swoje pielgrzymowanie po sanktuariach Europy. W swoim słowie Ksiądz Prałat zachęcał do modlitwy o Boże błogosławieństwo na czas pielgrzymowania. Mówił m. in.:

W tej Mszy świętej będziemy prosić Pana Boga, aby błogosławił naszemu trudowi, abyśmy mogli odbyć tę pielgrzymkę szczęśliwie dla pokrzepienia naszej wiary, nadziei i miłości ku Panu Bogu i drugiemu człowiekowi. Rozpoczynamy tę pielgrzymkę od sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Haczowie, aby nawiedzić sanktuarium Europy, te miejsca, które Maryja sama sobie obrała, aby przekazać światu orędzia. Pielgrzymka będzie cza-

sem szczególnie, głównie okazją do pogłębienia swojej wiary, do nawiązania silniejszych więzów z Panem Bogiem. Będzie czasem modlitwy w różnych intencjach, tak w wymiarze Kościoła powszechnego, jak i diecezjalnego, a także w intencjach osobistych. Przed tron Pana Boga za pośrednictwem Matki Najświętszej będziemy zanosić nasze modlitwy i trud naszego pielgrzymowania. Czas pielgrzymowania jest także czasem refleksji nad swoim życiem, nad przemianami, nad przebytą drogą. Kościół,

jako Lud Boży, już ze swojej natury jest pielgrzymujący. Wszyscy jesteśmy pielgrzymami do Domu Ojca. W czasie tej pielgrzymki będziemy wzmacniać się duchowo uczestnicząc w codziennej Mszy świętej, słuchając słowa Bożego i przystępując do Komunii świętej. Pielgrzymując będziemy także podziwiać piękno krajobrazów, wielbiąc Stwórcę całego świata. Będziemy szukać Jego śladów. Powierzmy siebie Matce Bożej, aby z nami pielgrzymowała, naszym patronom, św. Janowi z Dukli, św. Józefowi

Pelczarowi, bł. Bronisławowi Markiewiczowi, bł. Janowi Balickiemu i bł. Władysławowi Findyszowi.

Po Mszy świętej, przy rozpogadzającym się niebie, śpiewie ptaków, wsiadamy do autokaru, gdzie za jego sterami zasiadli – jak się okazało po pielgrzymce – wytrawni kierowcy: p. Marek Pankiewicz i p. Jan Janusz (pan Janek), a których przedstawił znakomity pilot, p. Jarosław



Kościół w Haczowie



Kościół w Lewoczy

Szmigielski. Powitał on wszystkich pielgrzymów, znajomych i nieznanomych, przedstawił program dnia i ruszyliśmy w stronę Barwinka, na przejście graniczne, którego już nie ma. Ruszyliśmy na Słowację, do Lewoczy, następnie przez Bratysławę, aż do Austrii.

Ks. Kazimierz Kaczor, organizator tej pielgrzymki, raz jeszcze wszystkich powitał, życząc, abyśmy z Bożą pomocą dotarli do zamierzonych celów i szczęśliwie wrócili do swoich domów, do swoich parafii. Przekazał nam identyfikatory oraz niebieskie chusty, aby w tłumie ludzi łatwiej być rozpoznawanym. To jest ważne szczególnie w pierwszych dniach pielgrzymki, kiedy nie wszyscy jeszcze się znają. Otrzymaliśmy także „Książeczkę i Śpiewnik Pielgrzyma”, którą opracował Organizator pielgrzymki. W oparciu o tę książeczkę będziemy realizować duchowy program.

Po drodze, a będzie tak do samego końca pielgrzymki, pan Jarek, nasz przewodnik, w sposób profesjonalny, budząc u nas podziw dla jego rozległej wiedzy, będzie omawiał historię regionów, krajów czy miast. Niekiedy będzie sięgał aż do czasów prehistorii, będzie ukazywał pierwsze ślady osadnictwa, przeróżne dzieje ludów i narodów, kształtowanie się społeczności lokalnych czy w końcu państwowych. Nieraz będziemy słyszeć choćby o osadnictwie celtycko-rzymskim. Nie pomija także spraw chrystianizacji ludów i narodów, omawiając dane dotyczące życia religijne-

go. Mówi także o gospodarce, ekonomii i sprawach bieżących. Nie pomija okazji, aby widząc piękne czy nadwątłone przez ząb czasu zamczyska czy zamki, opowiedzieć ich przedziwne dzieje, których słuchamy z ciekawością.

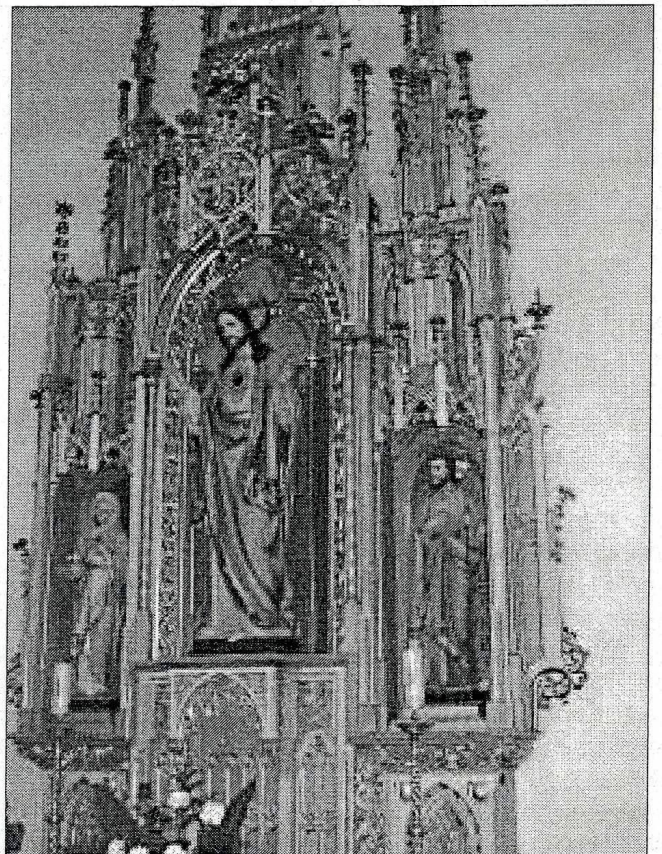
Słuchamy więc historii Słowacji, kraju nam bliskiego, bo sąsiedniego, bardzo malowniczego, pięknie zagospodarowanego, o dobrej nawierzchni drogowej. Trudno to wszystko opisywać, wszak to nie jest przewodnik turystyczny. Skupimy się na sanktuarium w Lewoczy, położonego na terenie Spisza. Jedziemy w stronę Mariańskiej Góry. Jedziemy drogą wąską, trochę terenową, gdzie trudno byłoby wyminąć się z drugim pojazdem. Wokół las. Skorzystam z artykułu p. Urszuli Janickiej-Krzywdy, jaki ukazał się w „Gościu Niedzielnym” (34/01), a zatytułowanym „Słowacka Częstochowa”:

Między położonym w dolinie miastem Lewocza na Spiszu a wznoszą-

szą się nad nim górą, na której szczycie znajduje się maryjne sanktuarium, w środku rozległej łąki stoi krzyż. Upamiętnia on miejsce, gdzie 3 lipca 1995 r. Ojciec Święty Jan Paweł II odprawił Mszę św., w której uczestniczyło ponad 650 tys. wiernych.

Po raz pierwszy Słowacy mogli przyjmować Następcę św. Piotra jako wolny naród, suwerenne państwo, któremu pomimo wielu przeciwności udało się wytrwać w wierze. Słowackiego katolicyzmu nie zmogła w przeszłości reformacja, hitlerizm ani socjalizm, budowany tu wyjątkowo starannie. Po okresie, kiedy w kościołach można było spotkać jedynie garstkę staruszek i małych dzieci (za przyznanie się do katolicyzmu groziło zwolnienie z pracy i wyrzucenie ze szkoły), wielotysięczne tłumy stanęły wokół ołtarza ustawionego u stóp sanktuarium, zwanego często słowacką Częstochową.

Górująca nad Lewoczą Olivetska Góra od wieków znana była jako miejsce kultu Najświętszej Maryi Panny. Stąd też pochodzi jej druga nazwa - Mariańska Góra, czyli Góra Matki Bożej. Z zachowanych dokumentów wiadomo, że pielgrzymowano tu już w XIII w. W 1247 roku na Mariańskiej



Ołtarz z kościoła w Lewoczy



Katedra Św. Jakuba w Lewoczy

Górze zbudowano pierwszy, niewielki kościółek pw. Nawiedzenia Matki Bożej. Być może powstał on jako dziękczynne wotum mieszkańców Lewoczy i okolicznych osad, którzy ocalili podczas najazdu Tatarów w 1241 roku.

Prawie wiek później, w 1311 roku, w Lewoczy osiedli franciszkanie, którzy jako czciciele Najświętszej Panny otoczyli kościółek troskliwą opieką. W 1322 roku, z inicjatywy ówczesnego proboszcza Lewoczy, świątynia została wyremontowana i ozdobiona. Do Lewoczy przybywało coraz więcej pielgrzymów — nie tylko z terenu Spisza, ale także z innych rejonów dzisiejszej Słowacji, Węgier oraz z południowej Polski. Kościół więc powiększono i przebudowano w 1470 r. W tym też czasie umieszczono w nim gotycką rzeźbę Madonny Niepokalanej, czczoną od tej pory jako słynącą łaskami. Być może zastąpiła ona zniszczony, pierwotny wizerunek. Podczas reformacji wierni nadal przybywali na Mariańską Górę, mimo zakazu ówczesnych władz; nieposłusznych karano grzywną.

Po okresie reformacji nastąpiło wyraźne ożywienie kultu Matki Pana w Lewoczy. Matkę Bożą z Mariańskiej Góry zaczęto czcić jako patronkę trwających w wierze. W 1673 roku Stolica Apostolska przyznała sanktuarium liczne odpusty, co spowodowało kolejny wzrost liczby pielgrzymów. Kościół wielokrotnie przebudowywano i powiększano. W 1698 r. na jego miejscu została wzniesiona druga świątynia, a w 1819 r. trzecia. Budowa obec-

negu kościoła trwała w latach 1906—1914. Został on uroczystie poświęcony 2 lipca 1922 roku przez spiskiego biskupa Jana Wojtaszaka — późniejszego słowackiego męczennika z czasów komunizmu, obecnie Sługę Bożego i kandydata na ołtarze.

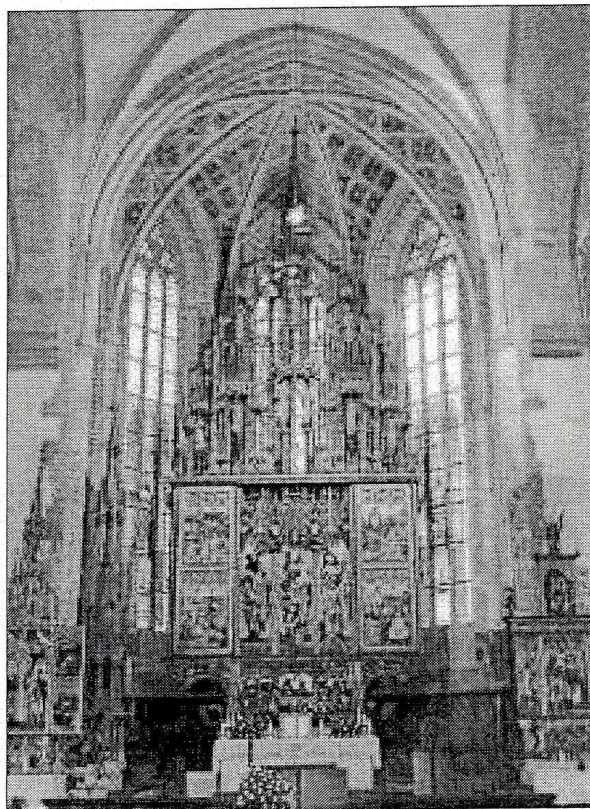
Szczególnie uroczystości obchodzone były na Mariańskiej Górze Jubileuszowy Rok 1900. Rozporządzeniem biskupa spiskiego Pawła Szmresaniego, wierni, którzy nie mogli udać się na pielgrzymkę do Rzymu, otrzymywali odpust jubileuszowy, odwiedzając tuższe sanktuarium w uroczystość Nawiedzenia Matki Bożej. Jak zanotował ks. Alojzy Friedrich w wydanym w 1911 roku dziele pt. „Historie cudownych obrazów Najświętszej Maryi Panny w Polsce”, w dniu tym wyruszyła na Mariańską Górę „...wspaniała procesja z muzyką i śpiewem pobożnym. (...) Dwie godziny postępowała procesja na stromą górę, podczas której 80 młodych mężczyzn utrzymywało porządek, a 120 pańien w bieli ubranych rzucało kwiaty pod stopy księdza biskupa”.

Ostatnia piel-

grzymka przed objęciem władzy przez komunistów, z udziałem tysięcy wiernych, odbyła się w 1948 roku, zaś pierwsza pielgrzymka po upadku komunizmu w roku 1990. W latach 1948—1990, mimo licznych szykan i zakazów, wierni przybywali do tutejszego sanktuarium prosząc Madonnę o wsparcie i ratunek. Miejsce to stało się w tym okresie narodowym sanktuarium Słowaków, podobnie jak Częstochowa w Polsce. W 1984 roku świątynia została podniesiona przez władze kościelne do godności bazyliki mniejszej. Obecnie na Mariańską Górę, jak przed wiekami, pielgrzymują obok Słowaków, Węgrzy i Polacy, katolicy rzymscy, grekokatolicy i ewangelicy.

Do sanktuarium wiedzie z Lewoczy prosta, stroma, wysadzana drzewami droga, przeznaczona dla pieszych. Idących prowadzą niebieskie znaki turystyczne i kapliczki opatrzone datą 1869. Nie mniej stromą drogą można dojechać aż do parkingu urządzonego w lesie nieopodal kościoła. Stoją tutaj stylowe drewniane wiaty z ławkami i stolikami. Ścieżka prowadzi w dół, gdzie na stoku znajduje się kaplica wzniesiona nad źródłem. Wielowiekowa tradycja głosi, że woda z tego źródła ma moc uzdrawiającą.

Świątynia jest neogotycka. Z daleka widnieje górująca nad nią strzelista wieża. Obok, nieco niżej, stoi nie-



Ołtarz główny w katedrze Św. Jakuba w Lewoczy

wielki dom rekolekcyjny, a w tyle grekokatolicka drewniana kaplica wzniesiona w 1847 roku przez rzymskokatolickiego proboszcza Lewoczy — Józefa Dulowicza. Sanktuarium opiekują się siostry salwatorianki.

Słynąca łaskami figura znajduje się w ołtarzu głównym, podobnie jak boczne, neogotyckim. Powstał on w 1922 roku z fundacji bpa Jana Wojtaszaka. Madonna stoi odziana w strój królewski, dzierżąc w prawej iczne wota i tabliczki wotywnie; pochodzące z czasów komunistycznych są anonimowe, czasem nie zawierają nawet imienia.

Na ścianie kościoła, przy wejściu, widnieje tablica upamiętniająca wizytę Jana Pawła II, na której wypisano fragment homilii wygłoszonej przez Papieża na Mariańskiej Górze: „Jest prawdą, że liczni synowie i córki ziemi słowackiej zawdzięczają tej świątyni to, że prawda o Bogu i wiara w Niego zachowały się żywe w ich sercach”.

Spacerujemy po Lewoczy, patrząc na dom Mistrza Pawła, obecnie muzeum jego imienia, mijamy kościół farny, który o tej porze dnia jest zamknięty, urząd miasta oraz inne urzędy miejskie, także klatkę hańby jako relikw przeszłości. Niektórzy z nas robią sobie zdjęcia; pewno ku przestrodze. Skoro kościół był zamknięty, a wkoło stały rusztowania, za którymi rosły chaszczce, dało się zauważyć, że kościół ten mimo swojej wyniosłości, gotyckiej smukłości, jest zaniedbany, wymagający remontu, który się dokonuje. Wstępujemy jedynie myślą i wiadomościami zaczerpniętymi z przewodnika. Świątynia to stara, szacow-

na, wzniesiona z kamiennych ciosów, której gotyckie mury wznoszono w latach 1330 – 1370. Kościołowi temu nadano tytuł św. Jakuba. Długość kościoła – 49,5 m; szerokość kościoła i wysokość nawy głównej – 22 m

Będąc w tej świątyni na szczególną uwagę zasługuje główny **ołtarz dedykowany św. Jakubowi, dzieło mistrza Pawła z Lewoczy, który wykonał z drzewa lipowego w swojej pracowni w latach 1508 – 1510. Jest to najwyższy, drewniany gotycki ołtarz na świecie. Mierzy 18,62 m. Czytam w przewodniku: „W środku ołtarza jest skrzynia z rzeźbami madonny z Dzieciątkiem (2,47 m), św. Jakuba Starszego (2,32 m), i św. Jana Ewangelisty (2,30 m). ... Całe wnętrze kościoła, bardzo dobrze zachowane, jest w zasadzie muzeum średniowiecznej sztuki sakralnej. Godne uwagi są przede wszystkim gotyckie, skrzydłowe ołtarze z rzeźbami i malowidłami jak również poszczególne rzeźby”.** Samych gotyckich i renesansowych ołtarzy jest jedenaście. Wierząc pisane-mu słowu i słuchając słów pana Jarka,



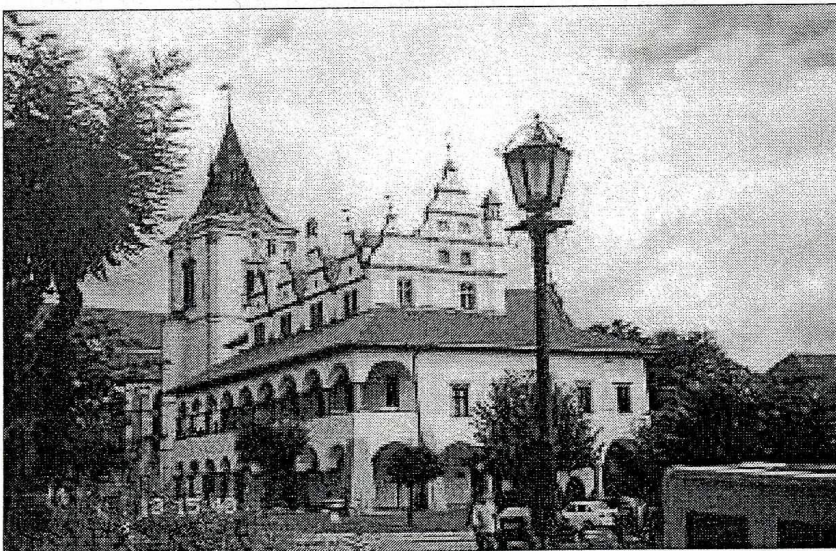
Klatka Hańby

wnętrze jest piękne, bogate w dzieła sztuki. Trzeba tu wrócić, bo jest blisko!

Wejźmy także do otwartego kościoła ojców franciszkanów, tuż przy Bramie Koszyckiej. Świątynia pochodzi z lat 1748-55 i posiada piękny, barokowy wystrój. Cisza, skupienie, dobra atmosfera na krótką modlitwę, mimo, że jest sprzątanie. Można popatrzeć na ściany, gdzie razem z nami modlą się franciszkańscy święci. Świątyń w Lewoczy jest więcej, ale niech wspomnienie tych trzech wystarczy, aby mieć przekonanie o wierze ludzi ze Spiszu.

Wsiadamy do autokaru i jedziemy do Bratysławy, aby podziwiać to urokliwe miasto. Słuchamy opowieści o zamku, o siedzibie prezydenta, patrzymy na katedrę św. Marcina, do której jednak nie mogliśmy wejść. Wszystko to utrwalamy aparatem fotograficznym. Upał jest wielki, ale wiaterek nieco nas chłodzi.

Dowiadujemy się, że bratysławski zamek to hrad i miejsce najbardziej znane w mieście. Położony jest nad Dunajem, na wysokiej szarpie. Pierwszy zamek wniesiono tu już w X wieku. Obecny zamek został wybudowany przez Zygmunta Luksemburczyka w połowie XV wieku. Kilkakrotnie, jak to bywa z zabytkami i trendami ar-



Ratusz w Lewoczy

chitektonicznymi, był on przebudowywany, a w roku 1811 roku zamek spłonął, podpalony przez pijanych żołnierzy austriackich, którzy mieli tu swoje koszary. Jego odnowienia podjęto się dopiero w latach pięćdziesiątych XX wieku. W roku 1992 roku tuż przed rozpadem Czechosłowacji podpisano tu pierwszą konstytucję słowacką. Patrzymy na modry Dunaj, bardzo nowoczesny most, gdzie na jego wierzchołku mieści się luksusowa restauracja na 430 osób, a schodząc schodami w dół, dochodzimy do ulicy Żydowskiej, gdzie mieści się **Muzeum Kultury Żydowskiej**.

Patrzymy na gotycką **katedrę św. Marcina**. Dowiadujemy się, że to dawny kościół koronacyjny królów węgierskich o czym świadczy korona umieszczona na szczycie wieży. Jej budowę rozpoczęto w XV wieku, zaś od wieku XVI do roku 1830 odbywały się tu koronacje królów. Wewnątrz znajduje się rzeźba św. Marcina dłuta Juraja Rafaela Donnera.

Po krótkim spacerze po Bratysławie udajemy się w kierunku Austrii, w stronę Wiednia. Mimo pory popołudniowej panuje wielki upał. Na termometrze miejskim widniała cyfra: 33 stopnie! Na wielkich, nizinnych prze-

strzeniach kręcą się wiatraki, które dodają monotonnemu krajobrazowi bardziej wyrazistego kolorytu. Jedziemy bezkolizyjnymi autostradami, mostami, wiaduktami. Wszystkie pola obsiane zbożem, Nie można spotkać pól leżących odłogiem, podobnie było też na Słowacji. Dlaczego u nas tyle ziemi jest „niczyjej?” Tak rozmyślając dojechaliśmy do hotelu, na nocleg.

Tak minęła nam sobota, 21 czerwca. Udaliśmy się na nocleg.

Ks. Andrzej Skiba

Pamięci mieszkańców Lisznej - ofiar ludobójstwa na Wołyniu.

W tych dniach szczególnie musimy pamiętać o polskich ofiarach ludobójstwa dokonanego 65 lat temu na Wołyniu przez bojówki UPA. Ludobójstwa, którego ofiarami padli również mieszkańcy ziemi sanockiej.

W okresie II Rzeczypospolitej pod nazwą Wołyń powszechnie rozumiano obszar województwa wołyńskiego, które było drugim co do wielkości województwem w Rzeczypospolitej Polskiej. Po okresie zaborów tereny Wołynia ponownie weszły w skład Państwa Polskiego w 1919 r., co zostało potwierdzone traktatem pokojowym zawartym w Rydze w 1921 r. pomiędzy Polską a Rosją sowiecką. Wołyń, a szczególnie jego południowa część, był krainą o bardzo żyznych glebach, lecz jego

gęstość zaludnienia była bardzo niewielka. Mieszkali tam Ukraińcy (68%), Polacy (16,6%), Żydzi (9,9%), Niemcy (2,3%) i Czesi (1,5%). Dość aktywną grupę Polaków, liczącą około 20 tys. osób, stanowili wojskowi osadnicy wraz z rodzinami – uczestnicy wojny

polsko-bolszewickiej, którzy przybyli tu i zamieszkali w wojskowych osadach.

W wyniku realizacji paktu Ribbentrop-Mołotow i po agresji Związku Sowieckiego na wschodnie tereny Rzeczypospolitej, Wołyń wszedł

w skład Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Wraz z wejściem sowieckiego okupanta ludność polską dotknęły represje i prześladowania. Na Wołyniu w pierwszej kolejności ich ofiarą padły rodziny wspomnianych już osadników w wojskowych – weteranów wojny z 1920 r. To oni zostali w pierwszej kolejności wywiezieni w głąb Związku Sowieckiego w trzech wielkich deportacjach zimą, wiosną i latem 1940 r.





Również na sanoczczyźnie rozgrywały się dramatyczne wydarzenia. W wyniku tych samych porozumień niemiecko-sowieckich, ziemia sanocka została podzielona między dwóch okupantów, a San stał się rzeką graniczną. Na rozkaz sowieckich władz utworzono wzdłuż rzeki pas graniczny o szerokości 1,5 km, w obrębie którego przebywanie było zabronione, a wszyscy mieszkańcy zostali wywiezieni dalej na wschód. Taki los spotkał m.in. mieszkańców Białej Góry, Dobrej i Lisznej, których domy znalazły się w zakazanej strefie.

Z Lisznej mieszkańców wywieziono na Wołyń. Trafiły tam między innymi rodziny: Baranów, Borowskich, Wojnarowskich, Filipczaków, Pisiaków, Bodziaków, Ryniaków, Gembalików, Sabatów, Kopców, Kołodziejów, Chabków. Wywózka odbyła się w kwietniu 1940 r., w pierwszą niedzielę po Wielkanocy. W większości zostali oni zakwaterowani w okolicach Ostroga w gminie Nowomalina w osadach wojskowych Lachów i Podczapki. Osada Lachów liczyła 19 gospodarstw, które należały do wojskowych osadników deportowanych w lutym 1940 r. w głąb Związku Sowieckiego.

Początkowo nic nie zapowiadało

tragedii. Miejsce, gdzie spotykali się Polacy był kościół parafialny p.w. Oblubieńca Najświętszej Marii Panny w Noworodczycach. Tamtejszym proboszczem był kapucyn o. Honorat Jedliński. Już wiosną 1942 r. o. Jedliński, ogłosił w kościele, że „idą trudne czasy” i należy przeprowadzić do Pierwszej Komunii Świętej wszystkie dzieci, które

Filipczak, Jan Filipczak, Filipczak (imię nieznane).

Pomordowani zostali pochowani przez o. Jedlińskiego na cmentarzu w Noworodczycach.

W miesiąc później „herosi” z UPA napadli na noworodczyką plebanię pod pretekstem szukania ukrytej broni. Ojciec Jedliński, liczący wtedy 74 lata, został powieszony głową w dół na sznurze umocowanym w kościelnym oknie. Uratowała go bliskość katafalku, o który oparł ręce i mógł unieść głowę. Po kilku kwadransach znaleźli go parafianie i uratowali życie. Po tych przeżyciach o. Jedliński wyjechał do Ostroga, a następnie na zachód. Zmarł w klasztorze oo. Kapucynów w Sędziszowie Małopolskim. Natomiast kościół parafialny w Noworodczycach został przez „upowców” spalony. Ci lisznianie, którzy ocalili z pogromu w Podczapkach i Lachowie wyjechali do Ostroga, który „upowcy” bali się zaatakować. Po kilku tygodniach pobytu w Ostrogu, lisznianie sprzedali swój skromny dobytek i za uzyskane pieniądze „zorganizowali” dokumenty, na podstawie których udało im się powrócić (bydłęcymi wagonami) do Sanoka. Był lipiec 1943 r. Właśnie wtedy rozpoczynał się na Wołyniu pogrom Polaków na niespotykaną dotąd skalę.

Ci, którym udało się wrócić zastali swoje domy zniszczone, bądź zajęte już przez innych. Musieli rozpoczynać wszystko od nowa. Jednak dziękiowali Bogu, że udało im się przeżyć.

Z pewnością nie przypuszczali, że już wkrótce, również i na ziemi sanockiej, nocne niebo rozjaśnił ogień pożarów, a „herosi” spod znaku UPA będą chcieli powtórzyć to co zrobili na Wołyniu. Na szczęście nie doszło do tego, jednak i tu ich ofiarą padli niewinni ludzie, chociaż w mniejszej liczbie.

Dziś o ofiarach ukraińskiego ludobójstwa na Wołyniu przypomina nam pamiątkowy, symboliczny nagrobek, wzniesiony na cmentarzu w Lisznej przez tamtejszych mieszkańców.

Wśród upamiętnionych ofiar II wojny światowej pochodzących z Lisznej najwięcej jest tych, zamordowanych przez UPA na Wołyniu.

Andrzej Romaniak

należy nauczyć jakiegokolwiek modlitwy. Słowa kapłana okazały się prorocze. W maju 1943 r. bojówka „upowska”, ukryta za pędzonym z pastwisk bydłem, podeszła pod osadę Podczapki i wymordowała w okrutny sposób wszystkich mężczyzn. Podobnie stało się w Lachowie, gdzie bestialsko zamordowano 30-40 Polaków. W ten sposób zamordowany został m.in. Stanisław Bodziak, a świadkiem jego śmierci, był kilkuletni syn Mieczysław, który ocalał dzięki temu, że udało mu się ukryć w polu. Zamordowano wtedy 38 mieszkańców Lisznej. Byli to: Józef Gembalik, Edward Gembalik, Eugeniusz Gembalik, Stanisław Gembalik, Zofia Gembalik, Maria Gembalik, Janina Gembalik, Franciszek Gembalik, Józef Rycyk, Karolina Rycyk, Jan Rycyk, Stanisław Rycyk, Eugenia Rycyk, Tomasz Rycyk, Maria Rycyk, Anna Rycyk, Franciszek Rycyk, Bolesław Baran, Eugeniusz Baran, Stanisław Bodziak, Stanisława Bodziak, Aniela Ryniak, Jan Ryniak, Józef Ryniak, Franciszek Ryniak, Władysław Borowski, Andrzej Pisiak, Jan Wojnarowski, Aniela Wojnarowska, Franciszek Wojnarowski, Tadeusz Wojnarowski, Katarzyna Wojnarowska, Roman Wojnarowski, Maria Wojnarowska, Józef Filipczak, Karolina

Nasz sanocki Święty

Święty Zygmunt Gorazdowski, z urodzenia Sanoczanin, z przynależności kapłan archidiecezji lwowskiej, był „wszystkim dla wszystkich, by zbawić choć jednego”. Swe postanictwo nie tylko duchowe, realizował poprzez: zakładanie i prowadzenie:

- Domu pracy dobrowolnej dla żebraków,
- Zakładu Św. Józefa dla nieuleczalnie chorych i rekonwalescentów
- Zakładu Dzieciątka Jezus
- Internatu Św. Józefa
- Tanią Kuchnię Ludową
- Katolicką Polsko - Niemiecką Szkołę
- Wyjaśniał Katechizm Św. Kościoła Katolickiego dla ludu
- Wydał „Niezapominajki”, Rady i przestrogi dla młodzieży żeńskiej
- „Porady i przestrogi na całe życie”
- Był redaktorem „Gazety Codziennej” i pisał i wydawał wiele innych rzeczy, oraz organizował pracę siostr Józefitek w ochronce w Krośnie.

Święty ks. Zygmunt Gorazdowski jest przykładem gorącej wiary i życia ewangelicznego. Znając życie i zasługi działalności świętego ks. Gorazdowskiego zapaleńcy jego dzieł w liczbie 35 osób postanowili założyć Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie im. Św. Ks. Zygmunta Gorazdowskiego. Stowarzyszenie jest zarejestrowane, posiada regon, NIP, konto bankowe. Główna praca skupia się w powstają-

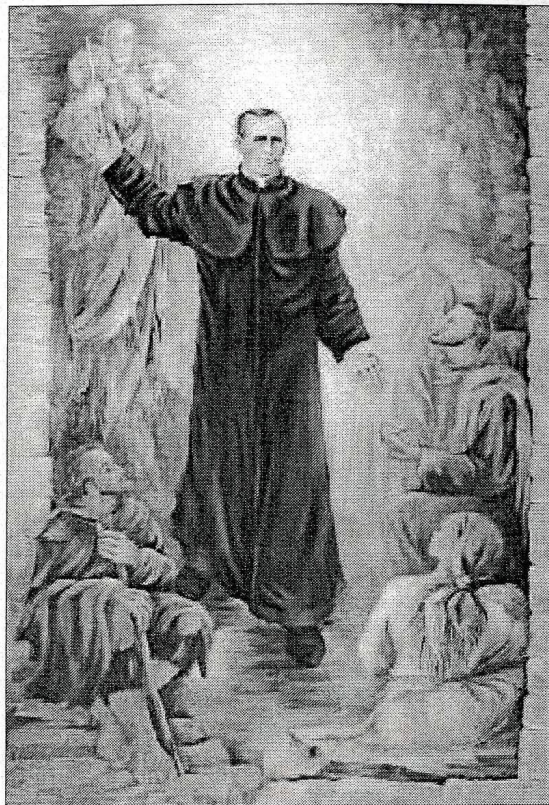


cych kręgach.

Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział do wiernych: „Budujcie cywilizację miłości”. Święty ks. Zygmunt Gorazdowski jest przykładem, wzorem dla nas. On budował cywilizację miłości, a my chcemy być kontynuatorami jego dzieł. Dlatego jesteśmy w Stowarzyszeniu, aby wypełniać posłannictwo św. Ks. Zygmunta Gorazdowskiego.

Głównym naszym celem jest pomoc rodzinom wielodzietnym, a w szczególności ich dzieciom, podnoszenie świadomości macierzyństwa, odpowiedzialności za wychowanie dzieci w rodzinach, dbanie o ich właściwy rozwój, kształtowanie ich osobowości, pomoc dzieciom opuszczonym i zaniebany w nauce, pomoc materialna w miarę posiadanych środków, a także pomoc osobom starszym, w tym niepełnosprawnym. Stowarzyszenie będzie realizować swoje cele poprzez: działalność dobroczynną i resocjalizacyjną, a przede wszystkim będzie udzielać pomocy w nauce, przydzielanie stypendium dla biednych dzieci, prowadzenie pracy wychowawczo-oświatowej, zajęć rekreacyjno-sportowych. W perspektywie naszego działania mamy: zakładanie i prowadzenie domów samotnej matki, świetlic dla dzieci oraz innych placówek niosących pomoc biednym i potrzebującym. Środki do realizacji zadań i celów pochodzą z składek członkowskich, ofiar, darowizn, zbiórek publicznych, z prowadzonej działalności gospodarczej.

Obecnie Stowarzyszenie liczy 41 członków. Zdajemy sobie sprawę z tego, iż „żniwo wielkie, ale robotników mało”. Cele naszej działalności są bardzo ambitne i duże (zwłaszcza w dobie kryzysu rodziny), dla-



tego mile widziani są nowi członkowie, sympatycy, chętni do pomocy i pracy w wypełnianiu naszych celów i zadań. Św. Ks. Zygmunt Gorazdowski mówił: „trzeba wypełniać dobre uczynki, szczególnie uczynki miłosierdzia”. Sam dawał ludziom chleb, a w tym chlebie była miłość, człowieczeństwo, praca, serce; dawał całego siebie, dawał Jezusa tym biednym obdartym, brudnym. Nazywano Go „księdzem dziadów”. Trzymał się zasady, którą wypełniał przez całe swoje życie mówiąc: „wobec Pana Boga jest rzeczą chwalebniejszą i więcej zasługującą służyć, aniżeli być obsługiwany. I Syn Boży zstąpił z nieba, aby służyć i życie swe za nas oddać”.

Dlatego modlimy się: „Wszzechmogący i miłosierny Boże, który świętemu Zygmunтови, kapłanowi, dałeś łaskę służenia ubogim i cierpiącym, spraw prosimy, abyśmy za Jego wstawiennictwem, otoczyli ewangeliczną troską braci będących w potrzebie. Przez naszego Pana Jezusa, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg przez wszystkie wieki wieków. Amen”.

Wanda Wojtuszevska

Bardzo szczęśliwy dziadek

Telefon dzwoni od córki z daleka, czkamy bardzo na wieści najnowsze: czy zdrowi są wszyscy i czują się dobrze. Wtem informacja jak światłość z nieba, mamó i tato ogłaszam wam radość: „Będziemy mieli dziadziusia”. Tą piękną wiadomością tak wyczekiwana, szczęśliwy będąc i oczarowany, kreślę słów kilka do córki kochanej- nowej, dzisiaj zaistniałej MAMY i wszystkie NOWE MAMY sercem obejmuję, Im także myśli moje dedykuję.



Nowe życie dzisiaj zaistniało,
Światło, nadzieja, szczęście zaświtało.
Okrzyk radości serce otwiera,
Przepęnia ogrom dzieła stworzenia.
Wiadomość, która przerasta marzenia:
Zachwyca, raduje i rozpromienia.
Córka dziś moja uroczyście ogłasza,
Spodziewam się dziecka to rozkosz nasza.
Jeszcze nie dowierzam, dopytuję się, słucham,
Czy wieść to pewna, po dwakroć sprawdzam.
Kiedy wiedzy takiej nabrałem nieomylnie,
Szczęściem ogromnym dzielę się niechybnie.
Zawiadamiam wszystkich z radością dookoła,
A serce mocno bijące z rozkoszy woła:
Dziadkiem dzisiaj nareszcie zostałem,
Tak bardzo na tą chwilę przecież czekałem.
Dawcę życia Pana Boga przywołuję,
Wszelkiego szczęścia dziecięciu daruję.
Weź Go w ramiona swoje Wszechmogący Panie,
Niech zdrowe i piękne przed Tobą stanie.
Rozkoszą rodziców niech będzie ta kruszyna,
Która dzisiaj wędrówkę po ziemi rozpoczyna.
Tulić będziemy maleństwo do siebie,
Przygarniać z czułością w każdej potrzebie:
Gdy śmiać się będzie, lub pokarmu szukać,
Rączkami wymachiwać i serdecznie płakać.
Głos osób bliskich zacznie rozpoznawać,
Cichym kwileniem znaki swe nam dawać.
Uczyć nas będzie MIŁOŚCI od nowa,
Bo dobroć i miłość to jedyna dziecka mowa.
Samo oczekując ciepła, życzliwości,
Rozsiewa dookoła wiele radości.
Składając mu rączki na pierwszy paciorek,
Jako najmiłszy Bogu podarunek
I Krzyża świętego znak czyniąc z namaszczeniem:
Ojca, Syna, Ducha Świętego uwielbieniem.
Oby cała życia wędrówka wspaniała
W rękach Matki – Maryi pozostała.
Niech Ona, Matka pięknej miłości
Codziennie w serduszkach maleństwa zagości.
Niech płaszczem swej opieki matczynej,
Obejmie to dzieciątko troskliwie, czule, najmilej.

Zupełnie nowy dziadek:
Jerzy Hejnold



Światowe dni młodzieży rozpoczęte

Mszą Św. koncelebrowaną z 100 biskupami całego świata, kard. George Pell oficjalnie otworzył Światowe Dni Młodzieży Sydney 2008.

W tym samym czasie gdy trwają Światowe Dni Młodzieży w Sydney - Bieszczady stały się miejscem w którym gromadzą się ludzie z całego kraju, przebywają tu na odpoczynku ale również, poszukują sensu życia. Podczas inicjatywy „Sydney w Bieszczadach” chcieliśmy dla nich zapewnić przede wszystkim pomoc duchową oraz wsparcie moralne w formie wspólnego przebywania, spotkań, dialogu, modlitwy wspólnotowej, a także przez koncerty znanych zespołów muzycznych, projekcji filmowych, spektakli małych form teatralnych itp. Oto plan

spotkań tegorocznych „Sydney w Bieszczadach”:

19 lipca - Polańczyk

Rejsy ewangelizacyjne po Zalewie



Solińskim "Z piękna stworzeń do piękna Stwórcy"

17.30 - Spotkanie z egzorcystą diecezjalnym (świetlica obok kościoła)

20.00 - Koncert: Viola Brzezińska (parking)

21.30 - 23.30 Liturgia Światła z modlitwą o Chrztost w Duchu Świętym czuwanie w łączności z Papieżem Benedyktem XVI i młodzieżą zgromadzoną na ŚDM w Sydney (Australia)

20 lipca - Polańczyk

10.00 - Zawiązanie wspólnoty i młodzieżą zgromadzoną na ŚDM w Sydney (Australia)

11.00 - Eucharystia pod przewodnictwem J. E. Ks. Arcybiskupa Józefa-Michalika

19.00 - Koncert: BJT „Być jak tata”

Czekamy na was w Bieszczadach.

Redakcja



Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Strona www.fara.sanok.pl